

## **Antoni Libera: Rok 2019 w kulturze i sztuce**

Odwrócone znaczenia pojęć, wszczynanie nieustannych seansów nienawiści w imię miłości i braterstwa, przyzwolenie na falsyfikat i kicz, a zwłaszcza na kłamstwo, insynuację i fałszywe świadectwo, niesamowity awans nieuctwa, pospolitości i chamstwa, wreszcie piramidalna hipokryzja – oto co charakteryzuje naszą współczesną kulturę – pisze Antoni Libera w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „2019. Ostatni rok dekady”.

Wszelka ocena dokonań w dziedzinie kultury i sztuki odbywa się zawsze względem jakiegoś punktu odniesienia. Tym punktem odniesienia jest zazwyczaj historyczna chwila, w jakiej się znajdujemy, a to oznacza aktualną sytuację w naszym kraju – na tle tego, co dzieje się w świecie, a przynajmniej w Europie Zachodniej. Tak więc ocena zależy przede wszystkim od tego, jak rozumiemy i interpretujemy dany stan rzeczy, oczywiście z perspektywy określonej opcji światopoglądowej i politycznej.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Otóż nie trzeba być szczególnym znawcą bieżącej polityki i historii, aby mieć świadomość, że od dobrych dwóch dekad, jeśli nie dłużej, toczy się na naszych oczach wielka batalia o kształt cywilizacji, o jej ducha i ideały, o fundamenty naszego człowieczeństwa. Jej przyczyną jest narastająca przez długi czas sekularyzacja i ateizacja zachodnich społeczeństw, prowadząca do skrajnego relatywizmu i zwątpienia w samo pojęcie prawdy, a poza tym nieznanne dotąd w dziejach przyspieszenie technologiczne, zwłaszcza w takich dziedzinach jak środki błyskawicznej komunikacji i infrastruktury medialnej. Te nakładające się na siebie procesy wywołały paradoksalną erupcję neobarbarzyństwa, czyli ducha dzikiego i pogańskiego, tyle że wyposażonego w najnowsze zdobycze nauki i techniki. W ciągu ostatniego stulecia – po „eksperymentach” bolszewizmu i nazizmu – dzieje się to po raz trzeci, tym razem jednak w znacznie szerszej skali, a zarazem w formie o wiele lepiej zamaskowanej niż poprzednio. Podstawowym paradoksem, a zarazem maską obecnej rewolucji jest to, że dokonuje się ona w łonie d e m o k r a c j i l i b e r a l n e j, a więc w warunkach ustroju, który do dziś uchodzi za najbardziej przyjazny dla człowieka i sprawiedliwy system, jaki kiedykolwiek istniał na ziemi.

*Podstawowym paradoksem, a zarazem maską obecnej rewolucji jest to, że dokonuje się ona w łonie demokracji liberalnej*

Demokracja liberalna powstała w akcie sprzeciwu na wszelkie tyranie i satrapię, chcąc dowieść, że respektowanie prywatnej własności,

reguł wolnego rynku, a nade wszystko wolności i godności jednostek najlepiej służy rozwojowi wspólnoty i szczęściu człowieka. Przez jakiś

czas – zwłaszcza w konfrontacji z systemami totalitarnymi i innymi opresyjnymi reżymami – rzeczywiście tak było, ale od pewnego momentu (wraz z rozpadem „obozu socjalistycznego”) demokracja liberalna zaczęła się psuć i paczyć, i obracać przeciw samej sobie. Stało się to głównie wskutek fetyszyzacji jej fundamentalnych wartości, takich jak wolność i równość, doprowadzając ich sens do absurdu. Imperatyw poszerzania w nieskończoność wszelkich swobód, postulat przełamania wszelkich tabu, kult absolutnej równości wszystkich i wszystkiego wbrew oczywistej niezgodności tej idei ze stanem faktycznym – doprowadziły, z jednej strony, do dekadencji naszej cywilizacji, a w ślad za tym do jej straceńczo-samobójczej polityki imigracyjnej, z drugiej zaś – do niesłychanej aktywizacji rozmaitych mniejszości, które uzurpatorsko przyjęły na siebie rolę przywódców i wyzwolicieli rzekomo uciemżonych mas. Można powiedzieć, że oto dopiero dziś – na naszych oczach – w pełni dokonuje się antyutopia George’a Orwella, genialnie zarysowana przez niego w *Folwarku zwierzęcym* i *Roku 1984*.

Odwrócone znaczenia pojęć (pamiętne: „wojna to pokój, wolność to niewola, ignorancja to siła” itp.), wszczywanie nieustannych seansów nienawiści w imię miłości i braterstwa, przyzwolenie na falsyfikat i kicz, a zwłaszcza na kłamstwo, insynuację i fałszywe świadectwo, niesamowity awans nieuctwa, pospolitości i chamstwa, wreszcie piramidalna hipokryzja – oto co charakteryzuje naszą współczesną kulturę, politykę i cywilizację.

Dlatego też na przekór tym wszystkim zjawiskom i tendencjom wskazuję trzy dzieła i ich autorów, którzy w rozmaity, ale ewidentny sposób idą pod prąd tej szaleńczej ideologii i towarzyszącym jej

praktykom, i przywracają godność nie tylko sztuce, rzemiosłu i artyzmowi, ale i zdrowemu rozsądkowi.

Pierwsze z nich to **czwarty tom *Dziejów Polski* profesora Andrzeja Nowaka**. Nie ze względu na to, że w jakiś sposób wyróżnia się od trzech poprzednich (a wyróżnia się, bo opisuje „złoty wiek” naszej historii, bodaj najpomyślniejszy ze wszystkich), lecz dlatego, że stanowi kolejne ogniwo wielkiego przedsięwzięcia, które oprócz tego, że na nowo ogarnia całość naszych dziejów, i to w sposób całkowicie nowatorski, to przede wszystkim przekonuje, że kategoria narodu nie jest przeżytkiem, lecz przeciwnie, zachowuje żywotność i pod żadnym pozorem nie wolno z niej rezygnować. Andrzej Nowak nie jest zwykłym pisarzem historycznym. To myśliciel i swoisty przewodnik duchowy. Swoim ogromnym dziełem zabiera głos nie tylko w naszej wewnętrznej debacie na temat dotychczasowych i przyszłych losów Polski, lecz w wielkim światowym sporze o sens i przebieg globalizacji, a zwłaszcza o rolę poszczególnych kultur, języków i idiomów narodowych. Profesor Nowak opowiada się za autentyczną, nie „skansenową” różnorodnością, za prawdziwym, a nie formalno-utopijnym współistnieniem „na papierze”. Jest przeciw federalizacji Europy, przeciw globalnej uśrednieniu, przeciw ponadnarodowemu centralizmowi. Jest – w ślad za tradycją chrześcijańską – za szeroko pojętym indywidualizmem.

Dlatego warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa wydarzenia, które w mijającym roku uhonorowały jego prace i zasługi, a mianowicie na odznaczenie go Orderem Orła Białego przez Prezydenta RP oraz wyróżnienie Nagrodą im. Lecha Kaczyńskiego. Autor nowych *Dziejów Polski* zasługuje na nie jak nikt inny, a więc dobrze się stało, że został nimi uwieczniony.

*Profesor Nowak opowiada się  
za autentyczną, nie  
„skansenową”  
różnorodnością, za  
prawdziwym, a nie formalno-  
utopijnym współistnieniem  
„na papierze”*

Drugim dziełem, na  
które wskazuję w  
moim  
podsumowaniu roku  
2019, jest  
**najnowszy film  
Romana  
Polańskiego *Oficer  
i szpieg*,**  
podejmujący temat

słynnej sprawy Dreyfusa. Wskazuję na ten film co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, ze względu na poruszony w nim problem: chodzi o fałszywe oskarżenie na tle francuskiego antysemityzmu i wynikające z niego bezprzykładne zaszczucie niewinnego człowieka. Jest to problem, wydawałoby się, przewyżniony i zamknięty (od czasu pamiętnej batalii zainicjowanej słynnym artykułem Zoli), a jednak okazuje się w dalszym ciągu żywy i aktualny. Polański biorąc na warsztat ten temat, trafia w samo sedno dzisiejszej rzeczywistości, w której panoszy się medialny fałsz, fake-news i manipulowanie informacją.

Przedstawiona w filmie anatomia intrygi, pomówienia i społecznego ostracyzmu jest wstrząsająca, tym bardziej że kojarzy się z osobą samego twórcy, który po raz kolejny pada ofiarą medialnej nagonki. Drugim powodem wyróżnienia jest, jak zwykle u tego reżysera, znakomity warsztat. Film zrobiony jest na najwyższym poziomie, i to pod każdym względem. Widać, że Polański osiągnął mistrzostwo i nie ma konkurencji w kategorii artystycznego kina. I z pewnością to właśnie jest przyczyną bezprzykładnego ataku na jego osobę. Zdegradowany świat sztuki nie znosi prawdziwych znakomitości; jego

*Polański biorąc na warsztat ten temat, trafia w samo sedno dzisiejszej rzeczywistości, w której panoszy się medialny fałsz, fake-news i manipulowanie informacją*

podstawowym uczuciem jest zawiść. Przeciętność zżyma się na wielkość i, jeśli tylko może, to się jej pozbywa. Wszelkimi metodami. Jak niegdyś uchodzące za najbardziej demokratyczne i otwarte społeczeństwo

Szwecji pozbyło się Ingmara Bergmana. Rzekomo z powodu niepłaconych podatków, w istocie zaś – żeby odreagować swą małość i złość, i zagłuszyć „skandal nierówności”.

I wreszcie trzecia rzecz wyróżniona przeze mnie: **inscenizacja *Borysa Godunowa* Puszkina w reżyserii Petera Steina w Teatrze Polskim w Warszawie**. Spektakl przygotowany z rozmachem, wielkim nakładem środków, z kilkoma świetnymi rolami, w tym tytułową w wykonaniu Andrzeja Seweryna i jedną zbiorową: rosyjskiego ludu w formie fenomenalnie zgranego zespołu ponad dwudziestu aktorów. Przedstawienie malarskie, wysmakowane i dopracowane w każdym szczególe, ze świetnym tempem i rytmem. W dodatku zrobione nie po to, by ogłosić jakąś rzekomą rewelację czy postmodernistyczną „prawdę”, lecz aby po prostu przypomnieć dzieło największego rosyjskiego poety, a poprzez nie jakże ciekawą i niebanalną myśl, że udręczony lud rosyjski bynajmniej nie lubi łagodnych władców, którzy dają mu wytchnąć, lecz przeciwnie, gardzi nimi i wypowiada im posłuszeństwo, woląc tyranów, którzy bezlitośnie go batożą albo najzwyczajniej mordują.

*Przedstawienie malarskie,  
wysmakowane i dopracowane  
w każdym szczególe, ze  
świetnym tempem i rytmem*

Naprawdę świetny  
teatr w dawnym  
stylu. A jednak (choć  
być może właśnie  
dlatego?) przyjęty  
przez „nową  
krytykę”, czyli

wyznawców wiadomej ideologii i tak zwaną „warszawkę”, chłodno, z grymasem znudzenia i lekceważenia, że to niby teatr *passé* i nikogo już nie obchodzi. Ciekawe, że nawet nazwisko Steina, przed którym nasi recenzenci na ogół się płaszczą (oczywiście gdy robi coś na Zachodzie), tym razem nie pomogło. Złożono mu zaledwie kurtuazyjny ukłon i tyle. A przecież zasługiwał na prawdziwy aplauz. Ba, należało go wręcz postawić za wzór naszej dekonstrukcjonistycznej (czytaj: destrukcyjnej) „awangardzie”. No tak, ale to by jej uwłaczało, a co gorsza – groziłoby ujawnieniem wstydlivej prawdy, że pod kabotyńską peruką – łysina, a w głowach pusto.

*Antoni Libera*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030.



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego